

KS. EDWARD WALEWANDER

**KRONIKA NAGRODY NAUKOWEJ
IM. IRENY I FRANCISZKA SKOWYRÓW ZA ROK 2004***

5 maja miała miejsce w Lublinie w Trybunale Koronnym uroczystość wręczenia tegorocznej Nagrody Polonijnej im. Skowyrów. Wzięli w niej udział m.in. pracownicy lubelskich wyższych uczelni oraz członkowie różnych organizacji społecznych zajmujących się Polonią i Polakami w świecie. Wśród gości znaleźli się m.in. senator Kazimierz Pawełek i senator poprzedniej kadencji Stanisław Gogacz, wiceprzewodniczący Rady Miasta Lublina Zbigniew Wojciechowski, a także prezes Oddziału Lubelskiego Wspólnoty Polskiej, dr Ryszard Gajewski, i dyrektor lubelskiego IPN, dr Andrzej Borys.

Jury Nagrody im. Skowyrów odbyło posiedzenie 6 kwietnia br. w następującym składzie i przyznało nagrody: ks. prof. dr hab. Edward Walewander (przewodniczący Jury); ks. dr Tadeusz Stolz (dyrektor Biblioteki Głównej KUL) oraz prodziekani wszystkich wydziałów Uczelni – ks. prof. dr hab. Krzysztof Góźdź (Wydział Teologii); prof. dr hab. Marian Wnuk (Wydział Filozofii); ks. prof. dr hab. Antoni Dębiński (Wydział Prawa, Prawa Kano-

Ks. prof. dr hab. EDWARD WALEWANDER – Dyrektor Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL, Lublin, Al. Raławickie 14.

* O uroczystości przyznania nagrody pisali m.in.: [b.a.] *Polonijne Laury* „Kurier Lubelski” z 6.05.2004, s. 4; [PR] Nagroda im. Skowyrów „Gazeta Wyborcza” (Lublin) z 6.05.2004, s. 4; „Przegląd Uniwersytecki KUL” 2004, nr 3, s. 34; W. S k ó r s k a, *Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL. Nagroda Naukowa im. Skowyrów*, „Niedziela Lubelska” z 30.05.2004, s. VI; „Gość Niedzielny. Nasza Diecezja” z 30.05.2004, s. 24; E. W a l e w a n d e r, *Nagroda Polonijna im. Skowyrów za 2004 r.*, „Forum Polonijne” 2004, nr 4, s. 22; JP, *Nagroda dla Czubary*, „Kronika Tygodnia” (Zamość) z 4.05.2004, s. 18; Bak, *Znawca bezpieki*, „Tygodnik Zamojski” z 12–18.05.2004, s. 19; A. R u t k o w s k a, *Polonijna Nagroda im. Skowyrów*, „Wspólnota Polska”. Pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą 2004, nr 3, s. 35-37; *Nagroda Naukowa im. Skowyrów*, „Przegląd Uniwersytecki KUL” 2004, nr 5, s. 31.

nicznego i Administracji); ks. prof. dr hab. Augustyn Eckmann (Wydział Humanistyczny); prof. dr hab. Andrzej Sękowski (Wydział Nauk Społecznych); prof. dr hab. Ryszard Smarzewski (Wydział Matematyczno-Przyrodniczy).

Dyplomy wręczył rektor KUL, ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek MIC. Koncert okolicznościowy dał Zespół Tańca Ludowego UMCS pod dyr. Stanisława Leszczyńskiego. Laudację na cześć nagrodzonych wygłosił niżej podpisany jako przewodniczący Jury Nagrody, który powiedział m.in.:

Magnificencjo, Księżo Rektorze
Magnificencjo, Panie Rektorze
Szanowni Panowie Senatorowie
Drodzy i Szanowni Laureaci
Szanowni Państwo

Laureatem Nagrody I stopnia jest p. Prorektor UJ, prof. dr hab. Władysław Miódunka za książkę *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej* (Kraków 2003).

Polonistyka jest dziedziną, zdawać by się mogło, tak zdecydowanie jednorodną, że szukanie bocznych kanałów, odgałęzień odchodzących od prostej linii języka i tego wszystkiego, co on wyraża – zatem literatury w pierwszym rzędzie, a także osocza kulturowego, które wokół języka powstaje – jest już wystarczająco obszernym polem badawczym i animującym twórczość.

Pańskie zainteresowania – Magnificencjo – poszły jednak dalej, znacznie dalej. Powstaje pytanie, czy u ich podłoża była funkcja przewodniczącego Komitetu Badań Polonii PAN sprawowana przez szereg lat, czy też te właśnie badania naukowe i ich rezultaty w postaci artykułów i książek sprawiły, iż ta zaszczytna i „pracowita” zarazem funkcja stała się Pańskim udziałem? Pytanie to, raczej retoryczne, ma na celu wypuklenie niezwykle ciekawego przedmiotu badań Pana Profesora obejmujących obszary wychodźstwa i to nie współczesnego tylko, ale jak to ma miejsce w przypadku Ameryki Łacińskiej, tego dawnego, którego obecność w tamtym środowisku trwa od stulecia i więcej.

Obserwowane i analizowane zjawiska, jak bilingwizm, mają specjalne znaczenie w społeczności, w której inkulturacja w środowisko osiedlenia jest nieunikniona, a tradycja kraju pochodzenia pozostaje tak długo organiczną potrzebą wielu wychodźców czy też ich potomków, jak długo kultura przywieziona ze starego kraju pozostaje ważną częścią składową tożsamości całych środowisk polonijnych, jak też jednostek. Dla badacza – polonisty, obok kulturotwórczej roli języka, ważny jest też stan jego zachowania i przemiany, jakim on ulegał. W przypadku Brazylii osiągnięcia Pana Profesora w badaniach nad tamtejszym bilingwizmem środowisk polonijnych są pionierskie i wytyczają drogi badawcze także dla innych krajów i kontynentów. Równie ważne są jednak Pańskie prace dotyczące w ogóle języka polskiego poza granicami Polski. Jest ich przecież tak wiele. Kontekstem tych dociekań jest zawsze szeroko pojęta kultura i inaczej być nie może, bowiem język przechowuje się w niej

jak w ochronnym kokonie, a zarazem daje tworzywo do coraz to bardziej dynamicznego realizowania się dóbr kultury.

Nagrodzone dzieło p. Rektora *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii* zawiera wyniki badań prowadzonych na południu Brazylii w latach 1995-1996. Jest to pierwsza monografia przedstawiająca język polski, którym posługują się w końcu XX w. dwujęzyczni Brazylijczycy pochodzenia polskiego. Autor ukazuje zarówno bilingwizm grupowy, jak też indywidualny. Dzieło przedstawia nie tylko statyczny obraz zjawiska, jakie wyłania się z szeroko zakrojonych badań naukowych, ale również proces dynamiczny stawania się i bycia osobą dwujęzyczną. Warto podkreślić fakt, iż prof. Miodunka ukazał zjawisko bilingwizmu na szerokim tle przemian tożsamości Polonii w Brazylii, jakie mają tam miejsce od lat osiemdziesiątych wieku XIX aż do schyłku wieku XX.

Na temat zasług Pana Profesora dla badań nad Polonią w świecie i różnego rodzaju działań na rzecz Polonii można by mówić bardzo wiele, bo są one imponujące, ale tutaj zwracamy uwagę tylko na te dokonania naukowe, które starałem się, zapewne nieudolnie, uwypuklić, wskazując na ich szczególny walor i znaczenie. Nagroda dziś przyznana jest tylko nikłym akcentem naszego wielkiego uznania dla osiągnięć Pana Rektora.

*

Drugim Laureatem nagrody I stopnia jest p. red. Ryszard Badowski. Bywają podróże, z których przywozi się może garść potrzebnych tu, w domowych pieleszach, pieniędzy, niekiedy inne dobra, przy jednoczesnym jak gdyby zaćmieniu oczu i ducha na wszystko inne spotkane po drogach na szerokim świecie.

Nasz Laureat, któremu pragnę tu poświęcić kilka słów, uprzytomniając zapewne skądinąd już znane jego zasługi i osiągnięcia, objechał bodaj wszystkie ważniejsze zakątki kuli ziemskiej i także zapewne przywiózł wiele skarbów, ale zupełnie innego niż tamte rodzaju. Skarby przezeń zebrane, trudniej jednak zgromadzić. Trzeba bowiem rozglądać się za ludźmi. Wspaniały album *Odkrywanie świata. Polacy na sześciu kontynentach. Rzecz o osiągnięciach polskich podróżników* (Warszawa 2001) stanowi lekturę o podwójnym niejako wątku. Jest tam dużo o krajach i kontynentach, ale równie wiele albo i więcej o ludziach, którzy znad Wisły ruszyli w świat, by właśnie tam pozostawić po sobie ślad. Jakie to ślady? Przeróżne. Obok odkrywców, podróżników, dociekliwych badaczy przyrody, zjawisk etnograficznych, obok ludzi, którzy w dalekich zakątkach ziemi zdobyli sławę organizatorów życia społecznego, politycznego, szeroko pojętej kultury, łącznie z oświatą, spotykał p. Badowski zakonników, misjonarzy, ludzi, których gnał niepokój, że wobec ogromu potrzeb trapiących ten świat, zwłaszcza ten ubogi, bezradny, nie zdołają dać tyle dobra, ile go tam potrzeba. Nagrodzone dzieło to opowieść fascynująca pod każdym względem, bowiem ciekawość świata u ludzi, o których pisze nasz Laureat przerzuca się niejako na to zaciekawienie, jakie rodzi się w każdym biorącym do ręki jego album.

Zasługa p. red. Badowskiego tkwi jednak głębiej aniżeli wskazuje na to zaciekawienie jego osiągnięciami. Wbrew często powtarzanym i chyba nie do końca nie-

prawdziwym sądom o naszej gorszej jakoby w stosunku do innych nacji kondycji, dowiadujemy się z dzieła p. Ryszarda Badowskiego, iż Polak potrafi i chce, może nie zawsze i nie wszędzie, ale tam, w sytuacjach często ekstremalnych, dał więcej ze siebie niż inni, choć może ich imię rozstawiono ponad miarę. Sylwetki sportretowane przez Laureata naszej nagrody mówią same za siebie, swym własnym językiem, a właściwie swymi dokonaniem. Pokazanie ich to ważki argument przemawiający za tym, by p. red. Badowski stanął tu dziś przed nami wyróżniony tą nagrodą.

*

Laureatami nagrody II stopnia są trzy osoby, które omawiane są według alfabetu. Pierwszy z nich to p. dr Krzysztof Czubara – absolwent UMCS. Urodzony wprawdzie na tzw. Ziemiach Odzyskanych, ale swymi zainteresowaniami jak i twórczością związany z Zamościem i Zamojszczyzną. Publikując w „Tygodniku Zamojskim” i w innych pismach wychodzących w stolicy regionu, ma na swoim koncie wiele artykułów o charakterze regionalistycznym, a także jedną książkę poświęconą przeszłości Zamościa. Tematyka obyczajowa, społeczna, chwytna na gorąco pewnych zjawisk występujących w tej „małej ojczyźnie”, jaką dla p. Czubary jest Zamojszczyzna, nie wypełnia wszakże całkowicie jego twórczości. Zgodnie ze swym wykształceniem historycznym woli sięgać do przeszłości, tej dziś szczególnie pasjonującej i w pewnym sensie mało zgłębionej, a związanej z dziejami narodowymi na wschodniej ścianie zarówno dawnej, tej sprzed 1939 r., jak i tej, którą stworzyły Sowiety, wespół z komunistami polskimi. Może takie sformułowanie zbyt brutalnie definiuje to, co dokonało się od 1944 r., ale rzeczywistość była równie lub bardziej jeszcze ciężka, stąd omaszczanie tej przeszłości pojęciami eufemizującymi jest mową trudną do strawienia. Posiada dla wielu jakże bolesną wymowę i może okazać się niczym innym, jak kolejnym zamazywaniem prawdy, w miejsce której pozostaną nadal białe plamy.

W twórczości dra Krzysztofa Czubary znać tendencję do odgrzebywania prawdy, nawet gdyby jej postać budziła na nowo ból pokrzywdzonych i potępienie dla krzywdzicieli. Historii nie pisze się dla pobudzania do odwetu ani dla wyciągania na światło dzienne ciekawostek, ale po to, by móc na prawdzie budować przyszłość. Historia, którą zajmuje się dr Czubara, była wielokrotnie fałszowana, niejednokrotnie jest tak w dalszym ciągu. Jego książka *Bezpieka. Urząd Bezpieczeństwa na Zamojszczyźnie 1944-1947* (Zamość 2003) stanowi właśnie niczym nie upiększoną, opartą na jednoznacznych materiałach źródłowych, rekapitulację tego, co na Zamojszczyźnie działo się od Manifestu PKWN aż po sfałszowane wybory, które – nawet bardziej niż postanowienia tego w Moskwie zredagowanego dokumentu – pozbawiły Polskę jakiegokolwiek siły sprawczej. Czynnikiem, który realizował politykę komunistów polskich wobec całego narodu również w wymiarze państwowości, było Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego z całym swoim aparatem ucisku.

Książka nagradzana, a także inne publikacje poświęcone temu odcinkowi dziejów Polski tegoż Autora, uznaliśmy jako podstawę do naszej nagrody. Niech będzie ona zarazem zachętą do dalszych wysiłków i sukcesów na obranej drodze badań historycznych.

*

Nagroda dla dra Dariusza Matelskiego (UAM) mogłaby mieć wiele uzasadnień, bowiem jego twórczość jest obfita nie tylko liczbą publikacji przekraczającą 350 pozycji, ale także różnorodnością tematyki. Zdawać by się mogło, że sprawy niemieckie czy nawet polsko-niemieckie są jego specjalnością, i tak zapewne jest, ale publikacje na temat relacji między Polakami i Ukraińcami czy Rosjanami plasują go także na innym, niemalże biegunowo odległym terenie badań. Decydując się na przyznanie mu Nagrody Naukowej im. Ireny i Franciszka Skowyrów, braliśmy wszakże pod uwagę inną jego książkę, mianowicie *Problemy restytucji polskich dóbr kultury. Od czasów nowożytnych do współczesnych. Archiwa – księgozbiory – dzieła sztuki – pomniki* (Poznań 2003). Ta licząca 640 stron książka, podobnie jak inne prace tegoż Autora, charakteryzuje się ogromną dokumentacją, tablicami analitycznymi i aneksem w sumie obejmującymi ponad 1/3 książki.

Trudno tu choćby pobieżnie tę pozycję omówić, bowiem nie licząc pracowników kultury i badaczy w tym przedmiocie, przeciętny śmiertelnik może, a nawet powinien czytać tę książkę niejako „z przystankami”, po trochu, by móc wchłonąć jej substancję erudycyjną. Wprawdzie sprawy rewindykacyjne, zwłaszcza po II wojnie światowej, nie są w literaturze fachowej i publicystycznej białą plamą, ale co innego, gdy czyta się lub przegląda katalogi odzyskanych czy zaginionych dóbr, ogląda ich ekspozycję na wystawach, a co innego, kiedy śledzi się proces ich odzyskiwania. Tu już w grę wchodzi także kawałek historii, a nawet współczesności. Dowiadujemy się o osobach i instytucjach, które zwykle pozostają w cieniu sukcesów, mających inny, ogólnospołeczny wymiar.

Ta krótka charakterystyka osiągnięć na tym polu dra Matelskiego uzasadnia, moim zdaniem, wyróżnienie go, a to z dwóch powodów. Najpierw badania jego objęły, można rzec, społeczność polską w największym wymiarze, bowiem stosunek do dóbr kultury narodowej ma każdy jednaki, czy to będzie Polak żyjący w Warszawie, czy w Sydney, czy gdziekolwiek na świecie. Jeden jest warunek, musi on czuć więź z korzeniami. Tam, gdzie ona obumarła, o czymś podobnym mówić nie możemy. Drugi powód to budzenie wrażliwości na to, co mamy wspólnego. Dziś w czasach swoistego indyferentyzmu w stosunku do imponderabiliów, braku zrozumienia, zwłaszcza u młodszej generacji dla własnej tożsamości, przypomnianie o niej jest niezwykle ważne.

Życzymy Laureatowi, aby jego książka taką rolę odegrała, oraz by była przewodnikiem nie tylko po naszych stratach kulturowych, ale także przypomniiała wielkie osiągnięcia Polski w tej dziedzinie.

*

Mówiąc o Kościele katolickim – zwłaszcza obrządku łacińskiego – poza obecną wschodnią granicą Polski przywykliśmy do niedawna widzieć jego dzieje i losy prawie wyłącznie pod kątem polityki wyznaniowej, najpierw caratu, a później władzy sowieckiej. Po 1989 r. niełatwo jest odejść od tego schematu. Dopiero teraz bowiem

można weryfikować sądy naukowe i publicystyczne ze źródłami krajowymi, a przede wszystkim pochodzącymi stamtąd.

Toteż z tym większym zainteresowaniem odebraliśmy pracę ks. dra Józefa Szymańskiego *Kościół katolicki w obwodzie winnickim na Podolu w latach 1941-1964* (Lublin 2003). Autor podjął udaną próbę wprowadzenia czytelnika w samo sedno najbardziej dramatycznego okresu walki władz sowieckich z Kościołem katolickim. Nagrodzona dysertacja jest pierwszym tego typu pełnym opracowaniem. Temat pracy domagał się przyjęcia określonej metody badawczej. Punktem wyjścia jest tu drobiazgowo analiza źródeł. W pracy zastosowano także metodę porównawczą, wskazując podobieństwa i różnice między obwodem winnickim a innymi regionami byłego Związku Radzieckiego. Autor ukazał też na szerszym tle ewolucję stosunków państwo–Kościół.

Z olbrzymiego materiału źródłowego Autor odnalazł i właściwie uporządkował to, co najistotniejsze dla tematu. Wyciągnął wnioski. Do jego pracy musi sięgnąć dziś każdy, ktokolwiek zabiera głos na temat Kościoła katolickiego w ZSRR, a zwłaszcza na Ukrainie. Ukazane są w niej zarówno korzenie działalności kościelnej, jak i przede wszystkim jej trudne i tak bolesne owocowanie.

Nagrodzona praca łączy w sobie dwie ciekawe zalety, uwypuklające jej wartość. A mianowicie dobre przygotowanie teoretyczne, a także opanowanie źródeł, co sprawiło, że dysponuje on erudycją pozwalającą na podjęcie każdego zagadnienia mieszczącego się w temacie. Do tego dodać trzeba jego doświadczenia dnia codziennego w pracy duszpasterskiej na tamtym terenie. Ks. Szymański pracował tam w duszpasterstwie przez cztery lata. Można zatem śmiało powiedzieć, że w pracy brak dystansu, jaki często dzieli historyka od rzeczywistości badanej.

Przedstawione w dysertacji biogramy kapłanów stanowią wyjątkowe świadectwo wierności Bogu i Kościołowi. Ocalają od niepamięci ich wkład w zachowanie kultury religijnej i duchowej. Analiza materiałów archiwalnych pozwoliła Autorowi ustalić i wyjaśnić wiele istotnych momentów z życia duszpasterzy oraz rolę, jaką pełnili w strukturach Kościoła na Ukrainie. A najistotniejsze to fakt, że pozwoliło to zweryfikować dotychczasowe dane na ich temat. Również w tej dziedzinie praca jest całkowicie nowatorska.

Książka ks. dra Szymańskiego dotyczy roli i miejsca Kościoła katolickiego w ramach obowiązującego komunistycznego systemu sprawowania władzy. Celem tej dysertacji jest jak najpełniejsze przedstawienie obrazu Kościoła katolickiego w obwodzie winnickim. Nieodłączne było tu też szukanie odpowiedzi na pytanie o wymiar rozdźwięku między deklaracjami o rzekomej wolności religijnej a powszechnie dostrzegalnymi skutkami realizowanej polityki wyznaniowej niszczącej nie tylko kult, ale także już i tak niemal unicestwioną bazę materialną Kościoła.

Rozprawa ks. dra Józefa Szymańskiego jest napisana zwięźle, pomimo ogromnego materiału ilustracyjnego. Mimo to także ten ostatni znalazł odzwierciedlenie w postaci i rozmiarze, które mogą zadowolić nawet najbardziej wymagającego czytelnika. Dokumentacja pracy, bardzo często w języku rosyjskim, może utrudniać jej recepcję nieznaną go, a pragnącym przybliżyć się do wykorzystanych źródeł, ale z drugiej strony fakt ten dowodzi ogromnej kompetencji Autora. Wystarczy choćby tylko spojrzeć na gęsto i niewyraźnie zapisane strony różnego rodzaju tzw. „sprawek”, by

się przekonać, ile trzeba było pokonać trudności, by z tego gąszczu wyjść na prosty gościniec i w pełni zrozumieć wydarzenia i zaszczości.

Nie ulega wątpliwości, że wraz z upływem lat przybywa prac na temat Kościoła w byłym ZSRR. Większość ich jednak w dalszym ciągu jak gdyby ignoruje źródła sowieckie, z różnych zresztą względów, często od ich autorów niezależnych. Tym większa jest zasługa ks. Szymańskiego, że nie dał się uwieść łatwym i chętnie czytanim wspomnieniom i pamiętnikom, a sięgnął obok nich do materiałów podstawowych. Właśnie dlatego praca jego jest tak cenna, i to jest główny powód nagrodzenia jej przez nas dzisiaj.

Życzę wszystkim naszym Laureatom dużo dalszych osiągnięć; we wszystkim błogosławieństwa Bożego.

Po laudacji zabrał głos Rektor KUL, ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek, który przed wręczeniem dyplomów powiedział m.in.:

Czcigodny Księżo Profeszorze
Dostojni Laureaci Nagrody im. Skowyrów
Bardzo Szanowni Państwo

Wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że mam po raz ostatni zaszczyt i honor w tej roli i w tym miejscu wystąpić. W najbliższą sobotę odbędą się wybory rektora KUL następnej, trzyletniej kadencji. Niech mi więc będzie wolno sięgnąć na chwilę do historii tej Nagrody, by podkreślić jej wagę w odniesieniu do dzisiejszych laureatów.

Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym przed 1989 r. był instytucją tyleż ważną, co działającą w warunkach trudnych. I dlatego po 1989 r. podjął się badania tej dziedziny, która oficjalnie była ignorowana i władze robiły wszystko, aby wiedzy w naszym społeczeństwie na temat duszpasterstwa polonijnego i całej Polonii albo nie było wcale, albo by była ona gruntownie wykrzywiona. Instytut podjął odważnie badania i wielka to zasługa ich inicjatorów. Można było się obawiać, że po 1989 r. działalność placówki będzie łatwiejsza, ale przez tę łatwość może też przyjść mniejsze jej znaczenie i osłabienie jej rangi. Muszę powiedzieć, że to jeden z nielicznych wyjątkowych przypadków, kiedy zmiana sytuacji politycznej w odniesieniu do takiego Instytutu – niezwykle ważna, nie tylko nie spowodowała osłabienia idei samego Instytutu i tej Nagrody, ale jeszcze ją jakoś wzmocniła.

Nie mam wątpliwości, że wielką w tym zasługę położyli dyrektorzy Instytutu, zarówno poprzednik, ks. prof. Stanisław Kowalczyk, jak i obecny, ks. prof. Edward Walewander. Obu Księżom Dyrektorom składam z tego miejsca podziękowania i gratulacje. Samo by to nie przyszło – wymagało ciężkiej pracy. Zdajemy sobie z tego wszyscy sprawę, że to nie jest mechanizm na podobieństwo samograja, który wiadomo, że będzie musiał dobrze funkcjonować. Bez mądrego, wytrwałego zaangażowania ludzi ta Nagroda mogłaby bardzo łatwo stracić swoje znaczenie. Tymczasem nie tylko go nie straciła, ale powiedziałbym, że w ostatnich latach to znaczenie jeszcze wzrosło i kilka czynników na to wskazuje. Jednym z nich jest już to miejsce, w którym się znajdujemy. Świadczy to o tym, jak daleko udało się księdzu dyrektorowi Walewandrowi połączyć swoje wysiłki z innymi instytucjami, nie tylko uniwersytec-

kimi, także z władzami miasta. Dołączam się do podziękowań Księdza Dyrektora w stosunku do gospodarza tego miejsca, wszystkich związanych z miastem Lublinem oraz regionem, którzy z wielką życzliwością odnoszą się do tej jednostki uniwersyteckiej i inicjatywy wręczenia Nagrody.

Jest to wprawdzie jednostka nietypowa – jeśli za typowe uznać wydziały i instytuty działające w ramach wydziałów, to Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym taką jednostką uniwersytecką nie jest. Powiedziawszy to jednak, z tym większą mocą chcę podkreślić, że jest on głęboko wpisany w Uniwersytet. Wpisany także poprzez hasło „Deo et Patriae – Bogu i Ojczyźnie” – bo czyż trzeba tłumaczyć głęboki związek pomiędzy tym hasłem – zawołaniem całego Uniwersytetu a działaniem Instytutu nastawionym na to właśnie, aby sprawy polskie, duszpasterstwa – odniesienia do Boga, tam gdzie one są często zapomniane – za granicami podkreślać, badać i promować.

Instytut Polonijny KUL jest wpisany w strukturę Uniwersytetu poprzez swoją międzywydziałową aktywność, łączącą ludzi wszystkich wydziałów, a znakiem tego jest skład Jury Nagrody. Przypomnę, że jego przewodniczącym jest ks. prof. Edward Walewander – dyrektor Instytutu, a pozostali członkowie to dyrektor biblioteki KUL oraz prodekanowie sześciu spośród siedmiu działających w Uniwersytecie wydziałów. Nieobecny jest jeszcze Wydział Zamiejscowy w Tomaszowie Lubelskim, który jest najmłodszy i któremu trudno jest jeszcze we wszystkie struktury uniwersyteckie wejść. Instytut Polonijny i ta Nagroda są głęboko wpisane w Uniwersytet. Jednostka ta jest jednocześnie instytucją, stanowiącą jedną z najlepszych legitymacji, reklamówek Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. A to przez swoją aktywną i jakoś niezmiernie sympatycznie akceptowaną działalność łączącą Uniwersytet z innymi ośrodkami akademickimi i nie tylko.

Oto mogliśmy dziś przywitać zarówno dyrektora Oddziału Lubelskiego Instytutu Pamięci Narodowej i jego współpracowników, jak i przedstawicieli naszego parlamentu Rzeczypospolitej, władz Lublina, różnych innych stowarzyszeń i przedstawicieli różnych uczelni. Nie wszystkich zdołał ksiądz Walewander przywitać, bo to powitanie jeszcze by trwało.

Wśród laureatów Nagrody mamy ludzi nie tylko spoza naszego Uniwersytetu, z Lublina i UMCS, ale znajdujemy wybitnych działaczy na polu poznania i promocji Polonii z innych ośrodków akademickich: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. To świadczy o tym, jak bardzo Instytut Polonijny jest nastawiony na współpracę z innymi ośrodkami, a na tej współpracy nam wszystkim tu na KUL zależy. Chcę podkreślić, że także ta działalność łącząca nas z innymi uczelniami oraz ośrodkami w kraju i rzecz jasna za granicą jest bardzo głęboko wpisana w misję Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Myślę, że ten kontekst, który tutaj tylko w skrócie odmalowuję, również przydaje znaczenia Nagrodzie.

Oczywiście to jest tak, że nagrodzone czują się obie strony. Na tym polega, zdaje się, jedna z różnic pomiędzy sferą materialną a duchową. O ile w sferze materialnej im więcej kandydatów jest do podziału jakiejś puli dóbr materialnych, tym mniej tych dóbr na każdego z tych uczestników przypada, to w dziedzinie duchowej jest odwrotnie. Im więcej uczestników dialogu, tym więcej korzystają wszyscy jego

uczestnicy. Tu jest też tak, że chcielibyśmy bardzo uhonorować tych, którzy bardzo na ten honor zasłużyli.

Jak Ksiądz Profesor wspominał, są to skromne znaki naszej pamięci, życzliwości, naszego uznania w stosunku do laureatów. Jednocześnie my jesteśmy świadomi, że obecnością tak znakomitych laureatów jesteśmy i my uhonorowani.

Chcę bardzo serdecznie podziękować wszystkim, których nazwiska i dorobek Ksiądz Dyrektor wymienił – bardzo dziękuję za przyjęcie tej nagrody. To także dla nas wielki honor i mam nadzieję, że będzie się on także przekładał na dalszą dobrą współpracę pomiędzy naszymi uniwersytetami i innymi instytucjami.

Pierwszym z wymienionych jest prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. prof. Władysław Miodunka, który – wiemy o tym – również działa w sferze odnoszącej się do Szkoły Letniej Języka Polskiego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Niech mi będzie wolno wyrazić nadzieję, że Pan Profesor dalej będzie życzliwym okiem spoglądał na działalność tego studium, które także robi co może, aby dialog pomiędzy Polakami żyjącymi w Polsce i naszą kulturą a Polonią zagraniczną wspierać i umacniać. Ogromnie się także cieszę, że jest też przedstawiciel Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, a jednocześnie profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej – bo my i z tą instytucją chcemy współdziałać dalej jak najlepiej, zwłaszcza że ta dotychczasowa współpraca układa się znakomicie.

I mógłbym dalej jeszcze wymieniać takie sfery, które łączą nas nie tylko z uniwersytetami i instytucjami tutaj przywołanymi poprzez ich przedstawicieli, ale także z samymi bohaterami tej uroczystości. Bardzo proszę, nawet bardzo gorąco proszę „tak na odchodne” – to brzmi trochę jak testament, ale proszę o to, żeby wyróżnieni dzisiaj nagrodami laureaci poczuli się jakoś wewnętrznie zachęceni do życzliwej dalszej współpracy z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, z Instytutem Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym oraz z całą Uczelnią, której naprawdę głęboko na sercu leży troska o rozwój polskiej kultury oraz pamięć o tych, którzy ją reprezentują nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Raz jeszcze bardzo gorąco dziękuję księdzu dyrektorowi Walewandrowi i wszystkim jego współpracownikom za ofiarną i przynoszącą chlubę Uniwersytetowi pracę w Instytucie Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym. Tak samo raz jeszcze gratuluję wszystkim laureatom, którzy zostali przez wysokie Jury tej Nagrody mianowani, i dziękuję, że tę nominację przyjęli.

Mój osobisty związek z Nagrodą im. Skowyrów łączy się m.in. z tym, że miałem szczęście poznać p. Irenę Skowyrę, nie w Polsce, gdzie teraz mieszka, tylko w Nowym Jorku, dokąd mnie zapraszała na cykliczne wystąpienia w czasie, kiedy przebywałem tam na kilkumiesięcznym stypendium naukowym w Waszyngtonie. Mogłem wtedy poznać ją jako współfundatorkę tej nagrody, jako kogoś szlachetnie i ofiarnie oddanego promocji polskiej kultury z gotowością także niesienia własnego osobistego wkładu. Tym niech służy nam p. Irena Skowyrza jako przykład do naśladowania.

Następnie przemówił wiceprezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, prof. dr hab. Jan Mazur, jednocześnie dyrektor Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS. Oto treść jego wystąpienia:

Magnificencjo Rektorze
Panowie Senatorowie
Prześwietni Laureaci
Czcigodny Księżu Profesorze
Szanowni Zebrani

Chciałem przede wszystkim bardzo serdecznie podziękować za zaproszenie mnie na tę uroczystość, na którą zawsze chętnie przychodzę, ponieważ jest to chwila szczególna, związana nie tylko z moimi osobistymi zainteresowaniami naukowymi, ale także z podziwem dla osób zajmujących się problematyką jakże trudną w dzisiejszych czasach do uprawiania. Bardzo serdecznie chcę pogratulować wszystkim laureatom w imieniu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, szczególnie p. prof. Andrzeja Stelmachowskiego, który dzisiaj nie może być na tej uroczystości, chociaż bardzo chciał.

Laureaci – jak zwykle – reprezentują różne dziedziny badań naukowych i tak jak Ksiądz Rektor powiedział, wychodzi z tego panorama różnego rodzaju zainteresowań zainspirowana przez Państwo Skowyrów.

Chciałbym pogratulować także KUL-owi tej wytrwałości i jednocześnie wspaniałej polityki, która od dwudziestu trzech lat istnienia Nagrody przynosi tak znakomite owoce. Ta Nagroda jest nie tylko – jak powiedział Ksiądz Rektor – uznaniem za dokonaną pracę, ale jest także ogromnym bodźcem, szczególną inspiracją do dodatkowych działań w różnych środowiskach i w różnych krajach.

Proszę Państwa! Jestem pod wrażeniem tak głębokiej i wspaniałej laudacji – zawsze podziwiam i w tym względzie Księdza Dyrektora! Jak to jest możliwe w tak krótkim czasie zawrzeć tak ważne słowa obejmujące jądro zagadnienia, które dotyczą charakterystyki działalności poszczególnych bohaterów? Nie potrafię się z tym zmierzyć, dlatego nawet nie próbuję. Tych dokonań była cała panorama, co również Ksiądz Rektor był łaskaw tu powiedzieć.

Gratuluję wszystkim wyróżnionym, szczególnie jednak ... pozwólcie mi Państwo na osobistą refleksję. Już jako prywatny uczestnik tej uroczystości chciałbym wyrazić swoje ogromne zadowolenie, bowiem laureatem tej nagrody jest p. rektor Władysław Miodunka – człowiek, z którym dane mi było się poznać już w latach studenckich i z którym przeszedłem przez wiele trudnych chwil i nie zapomnę jego rad i pomocy. Szczególnie po moim pobycie za granicą, kiedy zaczynałem pracę polonijną i udałem się do niego jako do człowieka, który w czasie, kiedy mnie nie było, tę działalność prowadził, on wtedy wskazał mi pole tej działalności. Staram się do tej pory, w miarę jak tylko potrafię, naśladować jego działalność, która wszystkim jest znana i jest pionierska.

Proszę Państwa! Chciałbym jeszcze uzupełnić laudację jedną rzeczą. Pan prof. Miodunka został mianowany przez minister Krystynę Łybacką przewodniczącym Komisji Poświadczenia Znajomości Języka Polskiego – jako języka obcego, co jest niezwykle ważne przy wejściu Polski do Unii Europejskiej. Fakt ten podnosi też prestiż języka polskiego w świecie. Prof. Miodunka był pierwszym przewodniczącym Stowarzyszenia Polskich i Zagranicznych Nauczycieli Języka Polskiego. Nawet prac nie pozwolił mu na kontynuację przewodnictwa tej organizacji. Po moich przedmówkach chciałem tylko dopełnić sylwetkę profesora Miodunki i serdecznie się cieszyć z wszystkich nagród, a z tej szczególnie. Dziękuję za uwagę!

Prof. Władysław Miodunka z Instytutu Studiów Polonijnych i Etnicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego wygłosił również stosowne przemówienie. Do druku przekazał poniższy tekst poszerzony i zatytułowany „Badania polonijne dziś, czyli po wejściu Polski do UE”.

Nagrody im. Skowyrów, przyznawane corocznie przez Katolicki Uniwersytet Lubelski, to wyróżnienia w zakresie tzw. badań polonijnych. W tym roku nagrody trafiły do red. Ryszarda Badowskiego z Warszawy, dra Krzysztofa Czubary z Zamościa, dra Mariusza Matelskiego z UAM w Poznaniu, ks. dra Józefa Szymańskiego z KUL i do piszącego te słowa. Jury nagrody uhonorowało w ten sposób różne osiągnięcia, ale wszystkie nagrodzone prace wiążą się z emigracją polską, z życiem Polaków poza granicami naszego Kraju, z funkcjonowaniem zbiorowości polskich w różnych krajach zamieszkania Polonii i Polaków, z różnymi aspektami życia tych zbiorowości. W wypadku mówiącego te słowa, który najpierw zetknął się z życiem Polonii na południu Francji, w Tuluzie i jej okolicach, a potem zaczął dość intensywnie w tym życiu uczestniczyć, ucząc języka i kultury polskiej, przyznanie Nagrody im. Skowyrów stanowi okazję i zachętę do spojrzenia wstecz, do oceny działalności jednostkowej, ale też do oceny zmian, jakim podlegały badania polonijne w kilku ostatnich dekadach. Nagroda jest tu najważniejszą zachętą, inną jednak mogłaby być 30 rocznica prowadzenia badań nad językiem polskim w świecie i Polonią, jaka wypadła w 2003 roku.

Ponieważ dobrze jest widzieć sprawy indywidualne na tle problemów, zbiorowości, najpierw kilka refleksji na temat badań polonijnych. Zastanawiając się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych nad badaniami polonijnymi jako polską formą studiów etnicznych (zob. *Badania polonijne jako polska forma studiów etnicznych w perspektywie historycznej*, „Przegląd Polonijny” 15(1989), z. 2, s. 5-17), refleksję naukową nad Wychodźstwem polskim podzieliłem na kilka okresów.

Okres pierwszy to lata 1889-1914, kiedy to we Lwowie i w Krakowie zaczęły wychodzić pierwsze czasopisma poświęcone emigracji z Polski: dwutygodnik „Przegląd Emigracyjny. Review of the Polish Emigration”, wychodzący we Lwowie w latach 1892-1894, oraz „Polski Przegląd Emigracyjny”. Czasopismo poświęcone sprawom polskiego wychodźstwa, wychodzące w latach 1893-1914. Gromadziły one wiedzę zarówno o samym Wychodźstwie, czyli o przyczynach i kierunkach emigracji, jak też dane o losach polskich „kolonii” w różnych krajach świata, czemu sprzyjały podróże studyjne np. dra J. Siemiradzkiego do Ameryki Łacińskiej w latach 1891-1892 czy prof. E. Dunikowskiego do USA w 1892 r. W tym pierwszym okresie podjęto pierwsze badania Wychodźstwa i opublikowano pierwsze poświęcone mu książki.

W okresie międzywojennym, a zwłaszcza w latach 1926-1939, na które przypada drugi okres prowadzenia badań emigracji, władze państwowe starały się wylansować nową politykę emigracyjną, zwaną polityką kolonizacyjną. Zaplecze tej polityki miał stanowić stworzony w 1934 r. Światowy Związek Polaków z Zagranicy, zwany Światpołem, który jednak już od chwili powstania nie mógł rozwinąć działalności na planowaną skalę, gdyż największa liczebnie Polonia amerykańska odmówiła przystąpienia do Związku. Jeśli działania państwowe toczyły się ze zmiennym szczęściem,

to jednak w dziedzinie badań naukowych odnotowano spore sukcesy, gdyż w tym okresie powstały historyczne, socjologiczne i językoznawcze monografie Wychodźstwa polskiego, które od samego początku postawiły te badania na bardzo wysokim poziomie. Na szczególną uwagę zasługuje działalność Instytutu Gospodarstwa Społecznego, kierowanego przez Ludwika Krzywickiego, i prowadzone tam badania nad emigracją. Także badania Józefa Chałasińskiego, kontynuującego badania W. Thomasa i Floriana Znanieckiego, i publikującego swe prace w latach 1933-1937 w „Przełęcz Socjologicznym”. Inną z ówczesnych inicjatyw, wartych wspomnienia, jest podjęcie w 1939 r. wydawania pracy *Polska i Polacy w cywilizacjach świata. Słownik encyklopedyczny*, pod red. W. Pobóg-Malinowskiego. Jako językoznawca chciałbym wspomnieć opublikowaną w 1938 r. książkę *Język polski w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej* Witolda Doroszewskiego, pierwszą monografię poświęconą zachowaniu polszczyzny przez polskich emigrantów.

Osobno należy wymienić Instytut Badań Spraw Narodowościowych, działający w latach 1921-1939, który należy uznać za pierwszą polską placówkę badań etnicznych, prowadzonych w sposób interdyscyplinarny, bo z punktu widzenia statystyki, geografii, prawa, socjologii i historii.

Okres PRL nie mógł z przyczyn ideologicznych stanowić kontynuacji badań przedwojennych. Dlatego też badania polonijne rozwinęły się stosunkowo późno, bo dopiero w latach siedemdziesiątych powstały najpierw w trzech ośrodkach naukowych, tzn. w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i w Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu, centra badawcze zajmujące się profesjonalnie Polonią. Dołączyło do nich wkrótce Polonijne Centrum Kulturalno-Oświatowe UMCS i Towarzystwo „Polonia”. Od czasu uruchomienia w 1976 r. centralnie sterowanego programu badań polonijnych badania te były limitowane tematycznie i politycznie (istotne ograniczenie stanowiło np. przemilczanie w badaniach losów Polaków w ZSRR czy też działalności emigracji politycznej w Londynie), choć z drugiej strony stanowiły one swoiste okno na świat zakazany, bo kapitalistyczny, dawały okazję do kontaktu z zachodnimi badaniami etnicznymi, z ich teorią i metodologią, stanowiły okazję do poznawania życia i systemów wartości wolnych społeczeństw zachodnich. Dlatego badania te przyciągnęły stosunkowo dużą grupę młodych i zdolnych badaczy, którzy stworzyli wiele ciekawych prac i spowodowali, że badania polonijne stały się w Polsce badaniami widocznymi i znaczącymi. Do ich widoczności przyczyniało się to, że były to badania kompleksowe, prowadzone przez przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych: głównie historii i socjologii, ale także nauk politycznych, geografii, historii literatury, językoznawstwa, lingwistyki stosowanej, prawa i ekonomii.

Okres między rokiem 1970 a 2003 dzieli się na dwa podokresy, oba uwarunkowane politycznie. Pierwszy z nich przypada na lata 1970-1988, kiedy w pełni obowiązywały ograniczenia badawcze typowe dla badań w PRL. Drugi podokres to schyłek lat osiemdziesiątych i całe lata dziewięćdziesiąte, kiedy znikły stopniowo ograniczenia polityczne i badacze mogli się zająć tematami, których dotąd nie można było badać. Jednym z nich była historia i losy skupisk polskich w poszczególnych republikach dawnego ZSRR, analizowane w indywidualnych programach, czy też w trakcie serii konferencji naukowych organizowanych konsekwentnie, np. w KUL. Innym –

losy Kościoła katolickiego na dawnych Kresach i w ZSRR, opisywane przez wielu badaczy, ale zwłaszcza przez ks. prof. Dzwonkowskiego.

Ten drugi podokres to także czas odchodzenia od badań polonijnych, i to nie tylko w nazwach ośrodków badawczych, które stawały się oficjalnie ośrodkami badań etnicznych. Wydawało się czasami, że Polonia, szczególnie ta na Zachodzie, straciła najpierw smak owocu zakazanego, a potem badania nad nią zaczęły przyciągać ze zmniejszoną siłą. Stąd poszukiwania nowych pól badawczych, nowych tematów i metod. Czy dziś, w kilka dni po wejściu Polski do Unii Europejskiej nie należy żywić obaw, iż fakt, że Polacy i polskie grupy etniczne w Europie Zachodniej i Środkowej znalazły się w ramach wspólnego organizmu, jakim jest Unia Europejska, oznacza dalsze osłabienie motywacji do prowadzenia tych badań? Oznacza osłabienie motywacji do zachowywania polskości w różnych częściach Europy? A może odwrotnie: dostępność skupisk polonijnych w Europie Zachodniej i Centralnej zaowocuje nowymi badaniami o charakterze porównawczym, gdyż łatwiej będzie prowadzić badania nie tylko w polskiej, ale i w innych grupach etnicznych? A może łatwość kontaktów, już nie tylko bezpośrednich, ludzkich, ale także za pomocą telefonów, sms-ów, Internetu, maili przyczyni się do zachowywania polskości w większym niż dotąd stopniu?

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na tak postawione pytania. Jedno jest pewne: nowa sytuacja zmusza nas do nowego spojrzenia na wszystko, także na stare problemy; zmusza nas też do poszukiwania nowych rozwiązań, także takich, które dotąd nie przysłyby nam do głowy, gdyż w myśleniu o rzeczywistości sami ograniczaliśmy swe horyzonty świadomością innych, pozaintelektualnych ograniczeń.

Naukowiec z natury rzeczy lepiej się czuje, analizując zjawiska zaistniałe, nie odpowiada mu natomiast sytuacja wróżbity, przepowiadającego zjawiska przyszłe. Ze względu na brak kwalifikacji wolałbym nie przepowiadać tego, co będzie, ale dokonać swojego indywidualnego aktu wiary w pewne zjawiska związane z moją pracą zawodową, w tym – w badania polonijne.

Kiedy po powrocie z Université de Toulouse – Le Mirail w 1977 roku postanowiłem zająć się profesjonalnie nauczaniem języka polskiego jako obcego, koledzy poloniści z UJ uważali to nauczanie za działalność niepoważną i nienaukową, bez podstaw teoretycznych i metodologicznych, bez programów nauczania i podręczników, w ogóle – bez przyszłości. Ponieważ miałem za sobą czteroletni okres pracy za granicą, wiedziałem, że opinie te były w dużym stopniu prawdziwe. Jednak za sprawą swych francuskich profesorów wierzyłem, że taka działalność jest potrzebna, i także w odniesieniu do języka polskiego jako obcego ma przyszłość.

W dniach 21-23 kwietnia 2004 r. odbywała się – w UJ właśnie – 24. konferencja afiliowanego przy Radzie Europy stowarzyszenia ALTE (Association of Language Testers in Europe), konferencja stowarzyszenia instytucji testujących znajomość europejskich języków narodowych, na której miałem zaszczyt prezentować system certyfikacji znajomości języka polskiego jako obcego, zgodny ze standardami europejskimi, a oparty na nowelizacji „Ustawy o języku polskim” z roku 2003 i rozporządzeniach Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z tego samego roku, system wykorzystujący doświadczenia UW, UL, UŚ, UW, UAM, KUL, UMCS i UJ. Jak wiadać, między rokiem 1977 a 2003 możliwe było przejście całej drogi od braku pod-

staw naukowych w nauczaniu języka polskiego jako obcego do osiągnięcia standardów europejskich w tym nauczaniu, w dodatku standardów poświadczonych autorytetem ALTE. Dlatego wierzę w przyszłość języka polskiego w Unii Europejskiej, zarówno polszczyzny jako języka obcego, jak też jako języka ojczystego.

Lecąc w 1995 r. do Brazylii, do stolicy stanu Parana, Kurytyby, gdzie miałem pracować w Universidade Federal do Parana, wiozłem z sobą wyobrażenia przeciętnego Polaka na temat Brazylii (Trzeci Świat, karnawał, samba, bieda, favelas) i wiedzę o Polonii brazylijskiej wyniesioną z lektury takich prac, jak *Polonia brazylijska* M. Kuli (1981) czy *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej* pod red. M. Kuli (1983). Zaskoczyło mnie właściwie wszystko: bogactwo przyrody, podzwrotnikowy klimat, bezpośredniość i serdeczność Brazylijczyków, punktualność i solidność studentów, poziom życia w Kurytybie. Ale najbardziej zaskoczyli mnie Brazylijczycy polskiego pochodzenia, ich znajomość języka polskiego jeszcze wśród przedstawicieli trzeciej i czwartej generacji, żyjących w koloniach. Języka używanego obok języka portugalskiego w wersji brazylijskiej, który był przecież językiem awansu społecznego i ekonomicznego, językiem wspólnym narodu brazylijskiego, do którego przedstawiciele Polonii należą. Nowością były dla mnie problemy ludzi, którzy traktowali polskość jako garb, utrudniający karierę od czasu „drugiej nacjonalizacji” Getulio Yargasa w 1938 r., i dlatego uciekali od niej, starając się zapomnieć także polszczyznę. Swoistym odkryciem były dla mnie różne modele stawania się i bycia dwujęzycznym. Fascynacja zjawiskami społecznymi, kulturowymi i językowymi, z którymi przyszło mi się spotkać, doprowadziła do napisania *Bilingwizmu polsko-portugalskiego w Brazylii*. Jest to praca o języku polskim w Brazylii, ale jest to w równym stopniu praca o językach polskim i portugalskim, używanych przez przedstawicieli Polonii brazylijskiej. Prawie połowa pracy poświęcona jest ludziom, przedstawicielom Polonii brazylijskiej i Brazylijczykom, analizie tego, czy i w jaki sposób wykorzystywali oni znane sobie języki do realizacji samych siebie. Ze względu na to, że tak postawiony problem nawiązuje do psychologii humanistycznej Abrahama Masłowa i Carla Rogersa, praca nosi podtytuł *W stronę lingwistyki humanistycznej*. W sumie uważam tę pracę za nowy głos w sprawie opisu zjawiska bilingwizmu, ale też za pracę trudną, bo odwołującą się do badań kontaktów językowych, do procesu tworzenia narodu brazylijskiego, do historii kolonistów polskich w Brazylii i przemian ich tożsamości. To, co ważne dla mnie, jest równocześnie trudne dla czytelnika, zdaję sobie z tego sprawę. Tymczasem okazuje się, że czytelnicy zwracają uwagę właśnie na ludzi przedstawionych w tej pracy. W numerze drugim pisma „Projecoes” z roku 2003 ukazała się recenzja tej pracy Marcela Paivy de Souza, który zwraca uwagę na „um olhar simpatico e participante” w analizie zachowań Brazylijczyków. Recenzji tej towarzyszy króciutkie jej omówienie po polsku pióra ks. prowincjała Zdzisława Malczewskiego. Píše on m.in.: „Jeden z moich młodszych współbraci Chrystusowców pracujących od kilku lat w Brazylii, po przeczytaniu książki prof. Miodunki stwierdził: ‘dzieło to winno stać się lekturą obowiązkową dla tych wszystkich, którzy wybierają się na misje do Brazylii, aby pracować wśród potomków polskich imigrantów!’”. Tu muszę wyznać, że choć bardzo chciałem rzetelnie przedstawić drogi i wybory życiowe potomków polskich imigrantów, nigdy nie zamie-

rzałem pisać lektury obowiązkowej dla polskich misjonarzy w Brazylii, choć moje badania w interiorze brazylijskim bardzo dużo im zawdzięczają.

Przypominam swoją przygodę brazylijską, gdyż wierzę, że na badaczy polonijnych czeka jeszcze wiele takich przygód, może nie tak egzotycznych jak moja, ale na pewno tak samo interesujących. Nagroda Skowyrów, przyznawana na KUL, każe nam wierzyć w sens takich przygód i w przyszłość badań polonijnych.

Po tym przemówieniu głos zabrał dr Krzysztof Czubara z Zamościa, który podkreślił:

Kiedy 10 lat temu zacząłem gromadzić materiały do monografii zamojskiego urzędu bezpieczeństwa, nie mogłem nawet marzyć, że po latach odbierać będę, w tak znamienitym towarzystwie, prestiżową Nagrodę Naukową im. Ireny i Franciszka Skowyrów. Serdecznie dziękuję Jurorom z ks. prof. dr. Edwardem Walewandrem na czele, którzy mi tę nagrodę przyznali. Dedykuję ją byłym żołnierzom konspiracji antykomunistycznej i członkom ich rodzin, ofiarom ubeckich przesłuchań i tortur, którzy zgodzili się na szczerze, bolesne rozmowy ze mną. Bez ich pomocy praca ta nie mogłaby zapewne powstać.

Nagrodzona książka, w moim odczuciu, nie jest tylko opisem działalności Urzędu Bezpieczeństwa na Zamojszczyźnie. „Bezpieka” stała się bowiem świadectwem czasu bezprawia, dokumentacją czynów ludzi, którzy za swoje okrucieństwa nie staną przed sądem. Większość z nich już nie żyje, podobnie jak i ich ofiary. Czyny tych ludzi pozostaną tylko w archiwach i wydawnictwach Instytutu Pamięi Narodowej oraz nielicznych publikacjach, m.in. na łamach wyróżnionej dziś książki. Dla wiecznej pamięci i ku przestrodze następnych pokoleń.

Moje wcześniejsze badania regionalne skupione były na dziejach Zamościa i rodu Zamoyskich w XVI-XVII w. Od dłuższego już czasu interesowałem się dziejami najnowszymi naszej ojczyźnej historii, w szczególności powojennymi losami Armii Krajowej na Zamojszczyźnie oraz organizacją i działalnością powstałego, na wzór sowieckiego NKWD, polskiego aparatu bezpieczeństwa.

Nagroda im. Skowyrów zobowiązuje mnie do kontynuowania rozpoczętych 10 lat temu badań historycznych, dotyczących dziejów polskiej bezpieki, której los dopełnił się z chwilą upadku PRL w 1989 r. Jeszcze raz dziękuję Państwu za ten wielki dzień radości w moim życiu i gratuluję pozostałym laureatom.

Następnie zabrał głos redaktor Ryszard Badowski:

Nagrodzona dziś moja książka *Odkrywanie świata. Rzecz o osiągnięciach polskich podróżników* jest owocem 50 lat podróży i ukoronowaniem zapoczątkowanej ponad pół wieku temu pracy dziennikarskiej, w której od samego początku bardzo ważne miejsce zajmowała problematyka polonijna. I nie był to przypadek. Pierwszy raz zobaczyłem swoje nazwisko wydrukowane w gazecie, gdy miałem 16 lat. Było to w 1946 r., a gazeta nazywała się „The Cleveland Press”. Ten amerykański dziennik wydrukował mój opis wojennych przeżyć. Zamieścił go również polonijny „Dziennik

dla Wszystkich”, a opatrzył komentarzem wybitny dziennikarz polonijny Jan Konwicky. Napisał: „ten chłopiec ma uzdolnienia dziennikarskie”.

Tak to się zaczęło. Mocy przypadku, a może należałby powiedzieć: niezbadanych wyroków Boskich, zadebiutowałem jako dziennikarz w polonijnej prasie amerykańskiej będąc uczniem gimnazjum. Trzy lata później, jako uczeń liceum, zostałem etatowym dziennikarzem „Głosu Pabianic” – lokalnej edycji łódzkiego „Głosu Robotniczego”. Po zdaniu rok później matury wyjechałem na studia, aż na Ural.

Wątek polonijny z czasem zdominował moje zainteresowania dziennikarskie. Stał się wiodący, gdy rozpocząłem pracę w Telewizji Polskiej (1967). Był nicią przewodnią „Klubu sześciu kontynentów”. Program ten przetrwał na antenie 20 lat. Obejrzało go 4,5 mld widzów.

Byłem przez trzy kadencje przewodniczącym Klubu Zagadnień Polonijnych SDP, przez osiem lat reprezentowałem dziennikarzy piszących o sprawach Polonii w Prezydium Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. Za popularyzację osiągnięć Polaków żyjących za granicą dwukrotnie otrzymywałem medal tego Towarzystwa. W 2000 r. – Złotego Polonusa dziennikarskiego. Za programy telewizyjne, przedstawiające wkład Polaków do cywilizacji światowej, kultury i nauki dostałem nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych. Cennym wyrazem uznania dla tego nurtu mojej twórczości publicystycznej był także Medal Edukacji Narodowej oraz Odznaka Zasłużonego Działacza Kultury.

Nagroda, którą odebrałem dzisiaj, jest jednak szczególna. Nosi imię człowieka, z którym nie dane mi się było zetknąć osobiście. Ufundowana została przez przedstawicieli Polonii amerykańskiej. A przyznawana jest za tematy, które były treścią setek moich publikacji. W tym dotyczących wkładu Kościoła i duchowieństwa w rozwój kultury narodowej, w budowanie godnego wizerunku Polaków i Polski w świecie.

Tak się składa, że to właśnie ludzie stanu duchownego byli pierwszymi polskimi podróżnikami. Granicę Azji przekroczył jako pierwszy (a raczej przejechał konno) mnich Benedykt: Polak, franciszkanin z Wrocławia, udający się u boku specjalnego wysłannika papieża Innocentego IV z misją dyplomatyczną do wielkiego chana Mongołów Udegeja, wnuka Czyngis-chana. Było to w Roku Pańskim 1246, w pięć lat po bitwie pod Legnicą.

Do Afryki Północnej jako pierwsi dotarli na początku XVI stulecia Jan Łaski herbu Korab, który w jubileuszowym dla chrześcijaństwa 1500 r. wybrał się na pielgrzymkę przez Egipt do Ziemi Świętej, i był pierwszym Polakiem, który ujrzął piramidy. Jan Łaski został później sekretarzem królewskim, biskupem gnieźnieńskim i prymasem Polski. Po nim do Kairu zawitał Anzelm Polak, znany kaznodzieja należący do zakonu benedyktynów. Czarną Afrykę zobaczył jako pierwszy polski podróżnik jezuita ze Lwowa Michał Boym, który w 1644 r. sporządził opis krainy Kafrów, mający duże walory naukowe. Do brzegów Ameryki Południowej dopłynął w tym samym stuleciu polski jezuita ks. Wojciech Męciński. Ten sam, który zginął potem śmiercią męczeńską w Japonii. Nasi misjonarze byli pierwszymi Polakami w Chinach. Ten wątek rozwinąłem we wcześniejszej książce *Pod portugalską banderą*.

W *Odkrywaniu świata* wspominałem inną postać w sutannie, brata Zeno, franciszkanina z Nagasaki, którego miałem zaszczyt gościć w „Klubie sześciu kontynentów”. Nie był on podróżnikiem, ale godnie reprezentował Polskę u stóp Fudzijamy.

Cieszę się, że jednym z najciekawszych bohaterów mej książki jest ksiądz-podróżnik, badacz wierzeń pierwotnych plemion Ameryki Południowej, Azji, Afryki i Australii, wychowanek KUL, prof. Andrzej Woźnicki z uniwersytetu w San Francisco. Na wieść o przyznaniu mi nagrody otrzymałem od niego gratulacje, których fragment pozwolę sobie zacytować. *Radość Pana stała się także i moją radością. Gratulacje z takiego wyróżnienia, nie tylko książki, lecz także i dorobku życiowego. Bardzo miło mi, że ta nagroda będzie wręczona na mojej Alma Mater, której zawdzięczam swoje uniwersyteckie wykształcenie. Byłem uczniem Ojca Świętego, z którym współpracuję nad wydaniem jego książek z najważniejszymi osiągnięciami w filozofii. Jestem nadal związany z KUL-owską filozofią jako edytor serii „Catholic Thought from Lublin”.*

Moja książka zawiera sylwetki nie tylko takich ludzi. Podejmuje także inne frapujące sprawy. Wyjaśnia, na przykład, dlaczego kościół na Wyspie Bożego Narodzenia, należącej do państwa Kiribati na Pacyfiku, nosi imię patrona Polski św. Stanisława. I czemu stoi w miejscowości, która nosi nazwę Poland.

Wątki, ukazujące wkład ludzi Kościoła w poznawanie świata przez Polaków, wyróżnił w liście do mnie abp Józef Kowalczyk, Nuncjusz Apostolski w Polsce, uznał moją publikację za bardzo cenną, o czym w tym gronie powiedziec wypada. Zwłaszcza przy zaszczycie, jaki mnie dzisiaj spotkał. Dziękuję serdecznie.

Z kolei dr Dariusz Matelski dostał do druku następujący tekst:

Magnificencjo Księżo Rektorze Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Wielce Szanowny Księżo Dyrektorze
Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL
Przewodniczący Jury Nagrody
Szanowni Panowie Laureaci
Szanowni Państwo!

Niespodziewanym i wielkim wyróżnieniem dla mnie – początkującego badacza dziejów najnowszych Polski – była informacja, jaką otrzymałem w Wielkim Tygodniu, o przyznaniu mi jako pracownikowi Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu tej niezwykle prestiżowej Nagrody Naukowej im. Ireny i Franciszka Skowyrów. Za wyróżnienie to najserdeczniej dziękuję!!!

Nagrodzona książka powstawała od 1995 r. pod kierunkiem mojego Mistrza w dziedzinie archiwistyki śp. prof. Stanisława Nawrockiego (1925-2000), który postawił przede mną to trudne, ale jakże niezwykle pociągające poznawczo zagadnienie, a stanowiące dotychczas lukę badawczą. Niestety, nie było dane Profesorowi doczekać jej ukończenia i opublikowania. Jemu też ją dedykowałem. Następnie kontynuowałem poszukiwania pod kierunkiem mojego Mistrza w dziedzinie naukowego niemcoznawstwa – prof. Jerzego Krasuskiego.

Od połowy XVII w. aż po koniec II wojny światowej ziemie polskie były obiektem wielu niszczących najazdów obcych wojsk oraz licznych zmian granic (od Rzeczypospolitej Obojga Narodów poczynając, poprzez rozbiory, po odrodzoną w 1918 r. Drugą Rzeczpospolitą, a kończąc na znaczącym przesunięciu granic państwa pol-

skiego na zachód w 1945 r.), co skutkowało ogromnymi stratami dóbr kultury – niszczonych lub wywożonych za granicę jako zdobycz wojenna. Bilans owych strat ponoszonych przez trzy stulecia niemożliwy jest nawet do przybliżonego oszacowania, niemniej, zgodnie z obowiązującą w międzynarodowym prawie publicznym zasadą *Restitutio in integrum*, praktyczne działania zmierzające do odzyskania lub choćby zmniejszenia ich skutków, historycznych kataklizmów, były i są przedmiotem starań rozmaitych odpowiednich instytucji państwa polskiego, trwających po dzień dzisiejszy.

Restytucja dóbr kultury może być dokonana z mocy przepisów prawa międzynarodowego lub umów bilateralnych, którą przeprowadza się poprzez:

1) *rewindykację* – odzyskanie dóbr kultury będących własnością państwa ubiegającego się o nie, a wywiezionych w wyniku zagrabienia (np. kolekcje obrazów, monet, księgozbiory, archiwalia);

2) *rewindykację wymienną* – gdy obie strony posiadają akta dotyczące drugiej strony, ale wytworzone w obecnych granicach tych państw, wówczas wymieniają się mikrofilmami lub innymi kopiami w porównywalnych ilościach lub wartościach ich wykonania;

3) *windykację* – odzyskanie materiałów archiwalnych w związku z więzią prawnoustrojową organów władzy działających w przeszłości na przejmowanym terytorium, a wywiezionych wraz z ewakuacją władz administracyjnych (np. akta landratur pruskich, o które zabiegały po 1919 r. władze polskich starostw powiatowych i grodzkich);

4) *repartycję* – ubieganie się o uzyskanie odpisów, mikrofilmów lub hologramów materiałów archiwalnych stanowiących produkt działalności centralnych władz państwa, od którego przejmowane jest terytorium (np. akta z Archiwum Sekretariatu Stanu i Archiwum Własnego Jego Cesarskiej Wysokości Kancelarii do Spraw Królestwa Polskiego); przekazywanie kopii może łączyć się z ustanowieniem wspólnego zarządzania oryginałami, z których zostały one wykonane;

5) *reewakuację (ekstradycję)* – ubieganie się o dobra kultury wywiezione z określonego terytorium w celu ich zabezpieczenia przed zniszczeniem (np. w wyniku działań wojennych);

6) *repatriację* – zwrot dóbr kultury narodom autochtonicznym, które zostały wywiezione przez prawnego właściciela i oddane w depozyt w celu zabezpieczenia i przechowania.

Celem rozprawy było ukazanie ogromu strat polskich w dziedzinie dóbr kultury oraz starania o ich odzyskanie, a także wykazanie, że grabież – do rozbiorów Rzeczypospolitej Obojga Narodów spontaniczna – była w wykonaniu zaborców ziem polskich (Austrii, Prus i Rosji) w latach 1772-1918, jak również dwóch głównych okupantów Polski w XX wieku – Trzeciej Rzeszy i ZSRR – formą zorganizowanej grabieży państwowej, a po II wojnie światowej – że dwaj sąsiedzi Polski, NRD i ZSRR (a następnie Federacja Rosyjska), trudnili się nawet paserstwem poloników na forum międzynarodowym.

Rozważania rozpoczyna misja Stefana Batorego w Rzymie w 1577 r., a w odniesieniu do kontaktów z sąsiadami Polski – zawarcie polsko-szwedzkiego traktatu pokojowego w Oliwie w dniu 3 maja 1660 r. Zamykają natomiast narrację działania

polskich dyplomatów, archiwistów, bibliotekarzy i muzealników zmierzające do odzyskania polskich dóbr kultury utraconych bądź zaginionych w okresie zaborów oraz w czasie I i II wojny światowej, a także po jej zakończeniu.

Próba całościowego przedstawienia zagadnienia restytucji polskich dóbr kultury w czasach nowożytnych, skierowała badania na dwa zasadnicze problemy: (1) ocenę strat w dziedzinie dóbr kultury poniesionych w trakcie kolejnych wojen, najazdów, rozbiorów i okupacji; oraz (2) ukazanie wszelkich działań władz i instytucji zamierzających do ich odzyskania. Ponieważ od wieków zdobyte w wojnach drogie przedmioty, dzieła sztuki, książki i inne skarby pomnażające bogactwa, były traktowane jako należna zdobycz wojenna (*ius spolia* – prawo zwycięzców do łupu); w dobie nowożytnej – począwszy od Traktatu Westfalskiego zawartego 24 października 1648 r. w Münster, a kończącego wojnę trzydziestoletnią – szczególne miejsce zaczęły wśród zdobyczy odgrywać archiwalia, niezbędne do normalnego funkcjonowania państw i społeczeństw, toteż w odczuciu społeczności międzynarodowej powinny być one podlegać zwrotowi, i dlatego od XVII wieku w tej dziedzinie zaczęły pojawiać się uregulowania prawne (traktaty, umowy, protokoły itp.). Stąd też archiwaliom poświęcono najszerzej uwagę. Proporcje zawartych w rozprawie zagadnień precyzuje podtytuł: „Archiwa – księgozbiory – dzieła sztuki – pomniki”. Przez archiwa rozumiemy stałe zbiory archiwaliów, czyli dokumentów publicznych lub prywatnych; księgozbiory – to zbiory książek i druków, a także całe zasoby bibliotek; z kolei dzieła sztuki – to wytwór ludzkiej działalności artystycznej, stanowiące trwałe dorobek kultury; a pomniki – to dzieła architektoniczno-rzeźbiarskie wznoszone dla upamiętnienia osoby lub wydarzeń w formie posągu, obelisku, kolumny lub budowli.

Rozważania dotyczą terytorium państwa polskiego – Rzeczypospolitej Obojga Narodów – dla wieku XVII i XVIII; dla okresu zaborów (1795-1918) – ziem zaboru austriackiego, pruskiego, rosyjskiego i Królestwa Polskiego; dla okresu międzywojennego (1918-1939) i lat II wojny światowej (1939-1945) – terytorium Drugiej Rzeczypospolitej (od września 1939 r. okupowanego przez najeźdźczych sąsiadów); od 1945 r. rozważania odnoszą się do obecnego terytorium państwa polskiego – a w działaniach restytucyjnych dotyczą także ziem utraconych w wyniku zaborów (tzw. ziemie dawne) i dyktatu ZSRR z lat 1939-1945 (tzw. ziemie utracone), natomiast po 1945 r. narracja dotyczy także obecnych ziem zachodnich i północnych Polski (tzw. ziemie uzyskane).

Podstawą rozważań są źródła archiwalne, biblioteczne i muzealne, źródła drukowane, prasa, wspomnienia i relacje oraz literatura przedmiotu, w wielu wypadkach nosząca piętno czasów, w których powstała. Przeprowadzono rozległe kwerendy archiwalne i biblioteczne w Polsce oraz w Niemczech i Austrii. Niestety, peregrynacje sondażowe do archiwów we Lwowie, Kijowie, Charkowie, Mińsku, Wilnie oraz Petersburgu i Moskwie (gdzie nie uzyskałem nawet wglądu w inwentarze!) zakończyły się niepowodzeniem, albowiem nie uzyskałem w nich dostępu do akt dotyczących zagadnień restytucyjnych (dotyczyło to Archiwum Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej – *Archiw Wnieszniej Politiki Rossijskoj Fiedieracji* i Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej – *Archiw Prezidenta Rossijskoj Fiedieracji*, gdzie specyfika udostępniania w nim akt – drogą tzw. podborki, dokonywanej przez archiwistę – uniemożliwiła jej przeprowadzenie). W Moskwie wszelkie w tym temacie pytania zbywane były milczeniem lub informacjami o nieuporządkowaniu zespołów bądź

o aktualnie trwających pracach nad tymi aktami, albo o nieposiadaniu jeszcze tego typu dokumentacji, gdyż nie została przekazana z MSZ. Wówczas – za radą opiekuna naukowego – rozpocząłem odtwarzanie losów polskich dóbr kultury metodą pośrednią. Sięgnąłem do źródeł drukowanych oraz informacji z licznych publikacji wschodoznawczych wydawanych w ZSRR i jego państwach sukcesyjnych, a także do opracowań niemiecko- i anglojęzycznych. Na podstawie zebranych źródeł oraz informacji przygotowałem niniejszą rozprawę.

Wieloletnie doświadczenia w poszukiwaniach polskich dóbr kultury wykazały, iż istnieją obok siebie dwa odmienne sposoby traktowania zagrabionych w przeszłości dóbr kultury przez ich obecnych posiadaczy. Janusz Tazbir nazwał pierwszy z nich szwedzkim, a drugi radzieckim. Różnica między nimi polega na tym, że: „sposób szwedzki polega na sporządzaniu dokładnych katalogów, dzięki którym można bez trudu dotrzeć do poszukiwanego dokumentu czy książki. Radziecki sprowadzał się do trzymania tych zbiorów pod kluczem przy równoczesnym baczniu, aby ich dawni właściciele nie dowiedzieli się o istnieniu danej pozycji”.

Dwoistość postępowania grabieżców z polskimi dobrami kultury – gdzie sposób szwedzki realizowała jedynie Szwecja, a radziecki wszystkie pozostałe kraje – zmusiła Polskę przy próbach ich restytucji do stosowania kilku sposobów umożliwiających wzbogacenie dóbr kultury narodowej, czyli (zdefiniowane już na wstępie): rewindykację, rewindykację wymienną, windykację, reewakuację, repartycję i repatriację.

Prowadzone przez Polskę tymi sposobami, od końca XVI do początku XXI w., działania na rzecz restytucji polskich dóbr kultury pozwalają na sformułowanie – jako rezultatu prowadzonych badań i analiz – kilku wniosków porównawczych i uogólniających:

1. Rzeczpospolita Obojga Narodów po pomyślnym zakończeniu działań wojennych ze Szwecją (pokojem w 1660 r. w Oliwie) oraz z Rosją (rozejmem w 1667 r. w Andruszowie) w obu traktatach zagwarantowała sobie zwrot utraconych dóbr kultury. Mimo zapisów traktatowych, Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie powiodły się (poza odzyskaniem ułamka zrabowanych dóbr kultury ze Szwecji po pokoju oliwskim oraz lubelskich relikwii *Krzyża Świętego* z Rosji po rozejmie andruszowskim) działania zmierzające do odzyskania poloników utraconych w wyniku wojen z Rosją i Szwecją.

2. W pokoju z Turcją (w 1699 r. w Karłowicach) – nie chcąc drażnić Wielkiej Porty (po wynegocjowaniu zwrotu wyposażenia wojskowego z twierdzy kamienieckiej) – pominięto milczeniem zagadnienia rewindykacji poloników, nie wspominając już o Kozaczyźnie Zaporoskiej i Tatarach Krymskich (od których zrabowane polonika w XVIII w. przejęła częściowo Rosja, a częściowo uległy zagładzie z rąk żołnierzy carycy Katarzyny II).

3. Powodzeniem zakończyły się zleczone przez Stanisława Augusta Poniatowskiego misje kanonika Albertrandiego, których celem było wykonanie odpisów poloników z archiwów watykańskich i szwedzkich (repartycja).

4. Po 1795 r. trzej zaborcy na zasadach sukcesji po zlikwidowanej Rzeczypospolitej (na mocy zawartych traktatów rozbiorowych) podzielili polskie archiwalia państwowe między sobą (powodowało to niejednokrotnie konieczność rozrywania ksiąg

Metryki Koronnej oraz podział ksiąg Metryki Litewskiej), a następnie wywieźli je z zabranych ziem polskich do Berlina, Moskwy, Petersburga i Wiednia.

5. W okresie Księstwa Warszawskiego powiodła się akcja windykacji polskich archiwaliów państwowych z Prusami i Austrią, dzięki pokonaniu ich w latach 1806-1807 i w 1809 r. przez wojska francuskie oraz dyktacie Napoleona I. Z kolei Rosji trzeba było wydać akta dotyczące Białostocczyzny (podarowanej w Tylży w 1807 r. przez Napoleona I cesarzowi Aleksandrowi I w dowód przyjaźni).

6. Polskie archiwalia państwowe po Kongresie Wiedeńskim 1815 r. podzieliły los Księstwa Warszawskiego i zostały rozdzielone między Austrię, Prusy i Rosję (która posiadając Królestwo Polskie, pozostawiła je w Warszawie). Pozostałe akta pojechały ponownie do Berlina i Wiednia.

7. W okresie zaborów Rosja w odwecie za powstania 1830/31 i 1863/64 skonfiskowała wraz z majątkami powstańców również archiwalia i dzieła sztuki, które wzbogaciły rosyjskie instytucje państwowe (głównie w Petersburgu i Moskwie, ale także i w Kijowie) oraz zbiory prywatne.

8. W okresie I wojny światowej ewakuowane zostały w głąb Rosji w większości archiwa instytucji państwowych oraz część zasobu archiwalnego. Pozostałe w Królestwie Polskim archiwa i archiwalia pod okupacją niemiecką zostały otoczone opieką przez archiwistów niemieckich i polskich (którzy razem sporządzili nawet wykaz poloników ewakuowanych i zabranych przez Rosjan), a pod okupacją austro-węgierską w znacznym procencie uległy celowemu zniszczeniu (uznano je za makulaturę i sprzedano).

9. W dwudziestoleciu międzywojennym Polska, jako państwo sukcesor, prowadziła żmudne rokowania, głównie z byłymi państwami zaborczymi, które pozwoliły na rewindykację sporej ilości poloników z Austrii i ZSRR, natomiast w mniejszym stopniu z Niemiec i Wolnego Miasta Gdańska; a także ze Szwajcarii oraz Czechosłowacji i Czecho-Słowacji (1938/39).

10. We wrześniu 1939 r. polskie dobra kultury ucierpiały lub legły zniszczeniu nie w wyniku działań wojennych (tylko w pojedynczych przypadkach w wyniku bombardowań – jak Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie, które spłonęło wraz z zabudowaniami Uniwersytetu Warszawskiego), lecz na skutek niewłaściwego ich zabezpieczenia i chaotycznej ewakuacji oraz braku opieki.

11. W październiku i listopadzie 1939 r. okupanci Polski przejęli zasoby archiwów państwowych, kościelnych i prywatnych oraz bibliotek i muzeów, traktując je jako łup wojenny oraz przemieszczając według własnego uznania (przy wykorzystaniu również polskich archiwistów, bibliotekarzy i muzealników).

12. Największe straty polskie dobra kultury w latach 1939-1945 poniosły nie w wyniku działań wojennych (ok. 20% strat), lecz w rezultacie polityki archiwalnej okupantów Polski, którzy zmierzali do ich wykorzystania dla własnych celów politycznych i ideologicznych oraz w polityce eksterminacji obywateli Drugiej Rzeczypospolitej. Dopuszczano się licznych grabieży oraz aktów wandalizmu (np. Niemcy w odwecie za powstanie warszawskie spalili archiwa, biblioteki i muzea w stolicy Polski – około 80% strat wojennych).

13. Armia Czerwona na wyzwolanych od Niemców obszarach traktowała napotkane dobra kultury jako łup wojenny. Uznano ich rabunek za formę powetowania sobie strat zadanych w dziedzinie kultury przez Trzecią Rzeszę po 22 czerwca 1941 r.

14. Analogicznie jak Armia Czerwona, postępowały armie alianckie wyzwalamy zachodnie i południowe obszary Niemiec, wywoząc – głównie za Ocean – dobra kultury zrabowane i ewakuowane przez Niemców z państw Europy Środkowo-Wschodniej, wśród których były także liczne polonika i judaika z ziem polskich.

15. Polska Ludowa już w 1945 r. podjęła starania o rewindykację i reewakuację polskich dóbr kultury ze stref okupacyjnych Niemiec i Austrii, co zakończyło się częściowym powodzeniem w zachodnich strefach okupacyjnych (albowiem z radzieckiej strefy okupacyjnej pojechały w przytłaczającej większości do ZSRR), gdyż nie była ona państwem suwerennym, lecz satelitą Moskwy (choć wystąpiły także pojedyncze przypadki wymiany akt z terenu ziem zachodnich między Polską a radziecką strefą okupacyjną). Wówczas alianci zachodni uznali prawo Niemców do posiadania wywiezionych ze wschodu dóbr kultury.

16. Działania restytucyjne władz PRL po 1956 r. nie były typową rewindykacją, lecz w przypadku ZSRR – aktem łaski lub „darem” (choć była także ograniczona wymiana); natomiast w odniesieniu do NRD i Czechosłowacji była to wymiana poloników za dobra kultury tych państw znajdujące się w Polsce, a przemieszczone w okresie II wojny światowej.

17. Dopiero suwerenna Trzecia Rzeczypospolita – opierając się na układach o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z Niemcami oraz Czeską i Słowacką Republiką Federacyjną (1991), Ukrainą, Rosją i Białorusią (1992) oraz z Litwą (1994) – podjęła starania o restytucję wywiezionych w okresie zaborów oraz w czasie I i II wojny światowej polskich dóbr kultury, znajdujących się obecnie na terytorium tych państw.

18. W świetle prawodawstwa międzynarodowego, RFN nie ma prawa domagać się od Trzeciej Rzeczypospolitej zwrotu niemieckich dóbr kultury pozostawionych po II wojnie światowej na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych (np. Biblioteki Pruskiej i innych), gdyż nie zostały one przez Polskę zagrabione (w przeciwieństwie do Rosji, tego rodzaju argumentacja jest pozbawiona sensu, albowiem Polskę napadły i – by użyć niemieckiej terminologii *Beute-Kunst* („łup wojenny”) – „złupiły” dwie armie – Wehrmacht i Armia Czerwona, a wynikłych stąd szkód już nie da się naprawić). Rzeczypospolita Polska traktuje więc niemieckie dobra kultury jako zastaw za zniszczone (a niezrekompensowane dotychczas ekwiwalentnymi dobrami kultury) i zrabowane w czasie II wojny światowej polskie dobra kultury, a znajdujące się obecnie na terytorium RFN (zarówno w instytucjach państwowych i samorządowych, jak i w rękach prywatnych).

Wieloletnie peregrynacje do archiwów, bibliotek i muzeów pozwoliły na ukazanie ogromu strat polskich w dziedzinie kultury od końca XVI wieku poczynając, a na II wojnie światowej kończąc.

Szanowni Państwo! Jeszcze raz pragnę najserdeczniej podziękować za tak wysoką ocenę – na którą w pełni jeszcze nie zasłużyłem ze względu na swój młody wiek – wyrażoną przyznaniem mi Nagrody Naukowej im. Ireny i Franciszka Skowyrów, którą traktuję – zgodnie ze słowami laudacji – jako zachętę do dalszych badań nad odtwarzaniem przeszłości naszej Ojczyzny i Polaków na wszystkich kontynentach.